

Smutny i tragiczny były przeżycia w czasie okupacji niemieckiej. Drogą wymiszczali tysiące ludności polskiej po wsiach i obozach. Mordowali oni w okropny sposób.

Nadawała miejsce chwila, w której musieli odstąpić z terenów polskich. Okropny był ten czas, pracowali, gdzie tylko im się udało. Gdy wyjeżdżali, pomyśleli do nas w nocy, i nie nikomu nie mówiąc, poszli do stajni, wyrwali obry i zabrali konia i wóz.

Kiedy wyjeżdżali z Radzyna, wszystkie najładniejsze domy stanęły w ogniu, a nawet i starodawny zamek. Okropna była noc po wyjeździe Niemców.

Gdy ludzie mieli iść na spoczynek, nadleciały samoloty i oświetliły całą Radzyn i wszystkie okolice.

Ja już spałam, gdy usłyszałam wielki huk i wrzask. Obudziłam się, a tu wielko, jakby to był stoneczny obier. Wzruszyliśmy się powściągliwo i ledwieśmy uszli z rękami poza miasto. Strzelali

do nas kolumny z karabinów maszynowych, gdy samoloty latały bardzo nisko. Wyszliśmy do jednego domu poza miastem, ale tam było niebezpiecznie. Wyszliśmy na pole, nadleciał samolot i znów miasto oświetlił. Ja leżałam za stodołą, w ziemniakach, a tu nade mną wisi lampa. Myślałam, że już koniec mego życia, bo gdzieś oświetlał tam karosze rzucał bomby. Po chwili przeto niebezpieczeństwo, samolot odleciał z tego miejsca, a ja poszłam w trochę bezpieczniejsze miejsce. Nad ranem dopiero wszystko uszło. Poszłam do domu, lecz zastałam tylko węgiel i popiół. Wszystko się spaliło, nic zeimnego nie uratowało, tylko to co było na nas. Po tym bombardowaniu nastąpiły ciężkie czasy, nie było co jeść i w co się ubrać.

Skubiszowa Janina K. VIII.